

DENISE GROVER SWANK

PRZYPADKOWY NARZĘCZONY

#czterywesela



DENISE GROVER SWANK

PRZYPADKOWY NARZĘCZONY

#czterywesela

PRZEŁOŻYŁA
Julianna Kowal



TYTUŁ ORYGINAŁU:

The Substitute

(The Wedding Pact #1)

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik

Wydawczyni: Małgorzata Świącicka

Redakcja: Adrian Kyć

Korekta: Bożena Sęk

Projekt okładki: Joanna Florczak

Zdjęcie na okładce: © Lyubov Ivanova / Gettyimages.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2015 by Denise Grover Swank

Copyright © 2021 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiecte Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Julianna Kowal, 2021

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2021

ISBN 978-83-66718-89-0



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiecte

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

Rozdział 1

NIE BYŁO NAWET POŁUDNIA, a ona miała już dość.

Megan Vandemeer gapiała się na samolot stojący na płycie lotniska. *Co ja, u diabła, wyprawiam? Za dwadzieścia minut znajdę się w powietrzu...*

Wykopała z torebki dzwoniący telefon i skrzywiła się, widząc, kto się do niej dobija. Blair, jej najlepsza przyjaciółka. Mimo to odebrała.

– Jak to przyjęła? – zapytała Blair bez żadnych wstępów.

Megan zerknęła na wyświetlacz wiszący nad bramką. Za pięć minut zaczęną wpuszczać na pokład... Zanim zdążyła się odezwać, Blair ponownie przypuściła atak.

– Czekaaj! Nie mów mi, że nic jej nie powiedziałaś!

– Oczywiście, że jej powiedziałam.

Blair milczała przez chwilę, po czym skwitowała:

– Kłamiesz. Poznaję to po twoim głosie.

– Poznajesz po moim głosie, że kłamię? – Megan pokręciła głową.

– Tak. Staje się piskliwy i jakby więźnie ci w gardle pod koniec zdania.

– To niepokojące, że znasz mnie aż tak dobrze.

– Przyjaźnimy się od przedszkola. Byłoby dziwne, gdybym nie знаła cię na wylot. – Blair jęknęła. – I nie zmieniaj tematu. Twoja matka i tak zauważy, że nie pojawiłaś się na własnym ślubie.

Głośniki ożyły, by nadać zgrzytliwy komunikat. Megan zakryła dłonią mikrofon telefonu.

– Musisz jej powiedzieć! – krzyknęła zdesperowana Blair.

– Zrobię to.

Wyświetlacz nad bramką wskazywał, że wpuszczanie na pokład rozpocznie się za cztery minuty.

– Kiedy? – naciskała Blair.

– Dziś po południu.

– Czemu nie od razu? – Gdy z głośników znów popłynął mechaniczny głos, Blair aż sapnęła. – Czy ty jesteś na lotnisku?!

– Blair...

– Zatem nie oddałaś biletu?

Megan odgarnęła włosy z twarzy i zgarbiła się, mówiąc cicho do telefonu:

– Zapomniałam. Przysięgam, Blair...

– Znowu kłamiesz.

Megan poczuła ukłucia łez pod powiekami.

– Blair, potrzebna mi przyjaciółka, nie przekłety wykrywacz kłamstw.

– Wybacz. – Blair westchnęła. – Masz rację. Wierz mi, że rozumiem powody, dla których z tym zwlekasz. Twoja matka mnie przeraża, a nie należę przecież do osób strachliwych. Niemniej musisz jej powiedzieć. Im dłużej będziesz z tym czekać, tym trudniejsze się to okaże.

– Wiem, ale chcę się z nią rozmówić osobiście. Na tym etapie to jedyne możliwe rozwiązanie.

– Czyli naprawdę wracasz do domu?

Megan rzuciła okiem na wyświetlacz.

– Wsiądę do samolotu za dwie minuty.

– W porządku. – Blair zamilkła na moment, jakby knuła jakiś plan. Megan wiedziała, że może na nią liczyć w każdych okolicznościach. Gdyby kiedykolwiek doszło do apokalipsy zombie, największe szanse przeżycia miałyby właśnie u jej boku. – Wieczorem będziesz potrzebowała ucieczki. Może uda nam się wyjść we trójkę: ty, Libby i ja...

Megan przełknęła gulę w gardle.

– Dziękuję.

– Od czego ma się przyjaciół? Zadzwoń do mnie, kiedy już będzie po wszystkim, chociaż krzyki usłyszę pewnie aż w centrum. Na wypadek gdybyś chciała się u mnie zatrzymać, mam wolne łóżko.

– A co z Neilem?

– Jest w delegacji, wróci dopiero w piątek. Zresztą i tak niespecjalnie lubi spędzać ze mną noce w środku tygodnia.

– Za trzy miesiące bierzecie ślub. Wtedy chyba zamieszkaćie razem?

– Oczywiście – odparła Blair, przybierając obronny ton. – Szczegóły będziemy dopracowywać na bieżąco.

– Nic z tego nie rozumiem... – mruknęła Megan, potrząsając głową.

– Powiedziała kobieta wybierająca się na własny ślub, mimo iż zerwała z narzeczoną pięć tygodni temu.

– Sześć.

– Czyli jest gorzej, niż myślałam.

Tymczasem przy bramce pracownik obsługi naziemnej sięgnął po mikrofon.

– Za chwilę rozpoczniemy wpuszczanie na pokład samolotu linii Alaska Airlines lecącego do Kansas City w stanie

Missouri, lot numer trzy-sześć-pięć. Pierwszeństwo mają pasażerowie klasy biznes.

– Blair, muszę kończyć. Wzywają już pasażerów klasy biznes. Biorąc pod uwagę, ile kosztował mnie bilet, powinnam chyba skorzystać z wszystkich przysługujących mi przywilejów.

– Nie zapomnij o alkoholu. W klasie biznes serwują darmowe drinki.

Megan przewróciła oczyma, mimo iż jej przyjaciółka nie mogła tego zobaczyć.

– Jest ledwie wpół do jedenastej rano, Blair...

– Mimoza, krwawa Mary, margarita... Nie brakuje przecież drinków, które można pić w środku dnia.

Z głośnika popłynęły słowa:

– Zapraszamy na pokład pasażerów podróżujących klasą biznes.

Megan złapała torebkę i podniosła się z krzeselka w hali odlotów.

– Naprawdę muszę już iść. Zadzwoń do ciebie później.

– Dasz radę – pocieszyła ją Blair. – W końcu co takiego może ci zrobić?

Megan się wzdrygnęła.

– Wolę o tym nawet nie myśleć. Obiecuję, że wszystko ci opowiem.

Rozłączyła się, włożyła telefon do torebki i popatrzyła w stronę bramki z niepokojem. Zajęcie miejsca w samolocie napawało ją obawą z jeszcze jednego powodu. W czasie turbulencji zawsze dostawała mdłości. Koleżanka z pracy poradziła jej, aby przed lotem zażyła aviomarin, i Megan, która stroniła nawet od aspiryny, posłuchała jej rady, gdyż mając wystarczająco dużo na głowie, nie chciała do tego walczyć z nudnościami. Sięgnęła po butelkę z wodą, wytrząsnęła

z opakowania dwie tabletki i połknęła je szybko w nadziei, że zadziałają w porę.

Stała za biznesmenem uczesany na pożyczkę, który musiał być od niej starszy o dobre dwadzieścia lat. Mężczyzna się obejrzał i obrzucił ją wzrokiem od stóp do głów, po czym zapytał:

– Czy myślała już pani o emeryturze?

Megan uniosła brwi.

– O emeryturze?

– Ile ma pani lat? Trzydzieści dwa? Trzydzieści cztery?

Posłała mu ostre spojrzenie.

– Dwadzieścia dziewięć.

Robiąc krok w stronę bramki, mężczyzna uśmiechnął się szerzej.

– Na myślenie o emeryturze nigdy nie jest za wcześnie – powiedział i zaraz zaproponował: – Może pogawędzimy sobie o tym w samolocie, o ile będziemy siedzieli obok siebie?

To akurat wydawało się więcej niż pewne, biorąc pod uwagę jej ostatnie koleje losu.

Na szczęście mężczyzna zajął miejsce na przedzie, ona natomiast została skierowana do trzeciego rzędu. Umieściła torebkę pod siedzeniem przed sobą, po czym zapatrzyła się w okno, wspominając dzień, w którym wraz z Jayem zakupili bilety na lot do Kansas City, gdzie miał się odbyć ich ślub. Już wtedy powinno ją coś tknąć, że Jay nie jest dobrym materiałem na męża. Ten dupek się uparł, żeby każde z nich zapłaciło za swój bilet z własnych pieniędzy.

– Czy mogę pani coś podać?

Na dźwięk kobiecego głosu Megan się odwróciła i spojrzała prosto na stewardesę, która pochylała się nad nią z uśmiechem. Członkini personelu pokładowego była doskonała w każdym

calu: od czubka głowy otoczonej chmurą blond loków po koniuszki modnych, a przy tym wygodnych czółenek. Komuś mogłoby się wydać, że stewardesa uśmiecha się szczerze, jednakże Megan spędziła wystarczająco dużo lat pod okiem matki perfekcjonistki, aby umieć rozpoznać fałsz emanujący z drugiego człowieka. To nagłe wspomnienie rodzicielki nieomal wprowadziło ją z równowagi.

– Eee – zająknęła się. – Poproszę Mimoszę.

Stewardesa skinęła głową.

– Już się robi.

Pozostali pasażerowie zajmowali swoje miejsca, aż Megan się zorientowała, że jedyne wolne siedzenie w klasie biznes znajduje się obok niej. Może Jay także zapomniał oddać bilet? Było to mało prawdopodobne, Jay bowiem zaliczał się do dusigroszy. Czego innego mogła się spodziewać po bankowcu inwestycyjnym? Kiedy Jay chciał się wyszaleć, przelewał jej środki zgromadzone na indywidualnym koncie emerytalnym na jeden z funduszy wysokiego ryzyka, zamiast zabrać ją do klubu, jak zrobiłby każdy normalny facet. Tak czy owak podstarzały biznesmen uczesany na pożyczkę spóźnił się co najmniej o rok.

Gdy stewardesa przyniosła jej zamówionego drinka, Megan wypiła go szybciej, niż zamierzała, próbując uspokoić nerwy. Napięcie mięśni właśnie zaczęło ustępować z jej ciała, kiedy jeden z członków personelu pokładowego zabrał się do zamykania drzwi. Musiał przerwać w połowie, aby wpuścić do kabiny ostatniego spóźnionego pasażera, który stanął w przejściu, wzrokiem szukając swojego miejsca.

Nie tylko Megan zwróciła na niego uwagę. Miał ponad sto osiemdziesiąt centymetrów wzrostu i musiał się lekko garbić, aby czubkiem głowy nie dotykać sufitu. Stewardesa

obsługująca przed chwilą Megan posłała mu szacujące spojrzenie, którego nawet nie zauważył, ale w tym akurat nie było nic dziwnego. Jako uosobienie przystojniaka z pewnością przywykł do adorujących spojrzeń kobiet, jak to miało miejsce w wypadku Jaya.

Stewardesa dotknęła ramienia mężczyzny, popatrzyła na niego spod mocno umalowanych rzęs i powiedziała coś cicho – tak cicho, że koniecznie musiała się do niego przy tym nachylić. Nieco poirytowany przystojniak pokazał jej bilet, ona zaś gestem wskazała ostatni pusty fotel.

Megan się zorientowała, że jednak będzie miała współpasażera.

Mężczyzna umieścił kabinówkę w schowku nad głową, po czym usiadł i zapiął pas. Wydawał się bardziej interesującym sąsiadem niż biznesmen z pierwszego rzędu, lecz czy na pewno? Zdaniem Megan był w zbliżonym do niej wieku i raczej nie pochodził z Seattle, którego mieszkańcy znani są ze swobodnego stylu życia. W jakimś stopniu przypominał Jaya, chociaż gęste, faliste ciemne włosy nosił nieco dłuższe niż jej eksnarzeczony. Nie to jednak absorbowało Megan. Już na wstępie zauważyła bowiem, że w oczach mężczyzny lśni błysk determinacji i że jego szczęki pozostają zaciśnięte, jakby zbierał się w sobie, aby stawić czoło czemuś nieprzyjemnemu. Sprawiał wrażenie człowieka, który postanowił ukończyć misję za wszelką cenę.

Nagły strach w połączeniu z wchłoniętym pośpiesznie alkoholem spowodował, że zanim zdołała się powstrzymać, wypaliła:

- Czy pan jest terrorystą?
- Słucham?! – Mężczyzna zrobił wielkie oczy.

Megan potrząsnęła głową, co tylko wywołało u niej mdłości.

– Proszę wybaczyć. Po prostu miał pan taką szaloną minę... – Zamachała ręką w powietrzu przed własną twarzą,

jakby to miało coś tłumaczyć, po czym szybko opuściła dłoń. Co, u licha, kazało jej się odezwać w ten sposób?

Zaledwie moment później pojawiła się stewardesa, która sięgnęła po opróżniony kieliszek Megan, nieomal ocierając się o przystojniaka. Następnie, wciąż wygięta w pałąk, zwróciła ku niemu twarz i wyszeptwała:

– Proszę się o nic nie martwić, panie McMillan. Wrócę raz-dwa, żeby się panem zająć.

Mężczyzna rozchylił lekko wargi i mruknął:

– Dziękuję.

Megan bezwiednie się zastanowiła, w jaki to sposób stewardesa zamierza „zająć się” przystojniakiem.

Gdy personel pokładowy rozpoczął instruowanie pasażerów, jak zachować się w razie zagrożenia, Megan odchyliła głowę na oparcie fotela i wbiła palce w podłokietniki. *Po wylądowaniu będę musiała wreszcie zrobić to, co odkładałam od miesiąca. Ale jak? Jak powiedzieć o wszystkim mamie?*

– Boi się pani latać? – zapytał ją sąsiad, wyraźnie zniesmaczony taką perspektywą.

– Nie, boję się tylko katastrofy – odparła, świadoma, czym będzie dla niej powrót do domu.




WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059